



Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. Z przesyłką kwartalnie o 15 ct. drożej. W Ks. Poznańskim 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgebra i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska. **Adres Redakcyi:** Lwów, pl. Maryacki l. 10. **Adres Administraeyi:** Lwów, Rynek l. 39. sklep p. Heleny Jaworskiej.

Jajka wielkanocne

OBRAZEK NA SCENĘ

przez

Sewerynę Duchyńską.

OSOBY.

Pani Zofia
Pani Helena jej siostra
Dziadunio
Jadwisia lat 14 } córki pani Heleny
Cesia lat 8 }
Janinka lat 14 }
Marynia lat 12 }
Wandzia lat 7 } dzieci pani Zofii
Henryk lat 15 }
Władek lat 6 }
Grzegorz stary sługa Dziadunia.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

SCENA PIERWSZA.

P. Zofia — p. Helena.

P. ZOFIA.

Dzięki ci Halko, miłe będą święta,
Na prośbę moją przebywasz tu wreszcie,
Lecz gdzie nasz ojciec?

P. HELENA.

Wciąż biega po mieście,
Radby ucieszyć chłopów i dziewczęta
Miłym podarkiem...

P. ZOFIA.

W ich wieku rzecz łatwa.
Mała drobnostka powodem radości (*słychać dzwonek*)
Może powraca...
Otwierają drzwi, wchodzi Grzegorz z listem z paczką w ręku.

Nie, to Grzegorz stary...

GRZEGORZ

Przynoszę paczkę i list jegomości.

P. HELENA.

Toż są dopiero uraduje dziatwa
Są tu zapewne od Dziadunia dary.

P. ZOFIA. (*czyta list*)

Rozdaj że dziatkom te jajka na gody,
W każdym ukryta jedna sztuka złota,
Ale cię proszę, nie psuj im swobody,
Na cobądź przyjdzie tym malcom ochota,
Niechże uczynią zadość swojej woli.
Będzie to dla mnie oczywista próbka
Co leży w sercu, i w główce się roi,
Bo każde dziecko, to mała osóbką,
Czas tylko płomień z iskierki roznieci;
Nim przyjdę, jajka rozdaj między dzieci.

P. HELENA.

Woli ojcowskiej uczynimy zadość, (*wydobywa jajka z paczki.*)

Patrz jajka z cukru...

P. ZOFIA.

Oj, będzie to radość! (*wola*)
Chłopcy! dziewczęta! dalejże co żywo
Tu niespodziankę znajdziecie prawdziwą.

SCENA DRUGA.

Dzieci przybiegają spiesźnie, oprócz Janinki i okrążają stolik.

P. ZOFIA.

Drogi Dziadunio każdemu z was daje,
Na upominek wielkanocne jaje.

DZIECI (*razem*).

Drogi Dziadunio!

P. ZOFIA.

Ciocia was podzieli.

P. HELENA.

Tak, po starszemu...

HENRYK (*biorąc jajko*).

Otwierać go szkoda...

Jak to daleko jeszcze do niedzieli!
Trzy całe doby, dziś dopiero śoda!

JADWINIA.

Jeść go nie będę, ja tylko otworzę... (*patrzy w oczy matki*)

P. HELENA.

Uczyn jak zechcesz...

JADWINIA (*otwierając*).

Co widzę? mój Boże!

Złoto, patrz złoto!

MARYNIA.

Dla mnie toż samo!

JADWINIA.

Co z tem uczynić, ty poradzisz mammo!

P. HELENA.

Nie, ja nie pójdę wbrew Dziadunia woli,
On, dar zostawił do uznania dziatki
Co z nim uczynić, obmyślcie powoli...

HENRYK.

Janka nie wraca.

MARYNIA.

Nie wie, jaki datek
Czeka ją w domu! Poszła z panną Klarą
Na Świętojańską ulicę, za fara...

HENRYK.

Tylko jej patrzeć — powróci za chwilę.

P. ZOFIA (*do pani Heleny*).

Chodźmy siostrzyczko, mam zachodów tyle,
Ty mi pomożesz, jak wystąpić godnie
Z mojem święconem.

P. HELENA.

Niech radzą swobodnie (*odchodzą*)

SCENA TRZECIA.

Ciz sami, oprócz pani Zofii i pani Heleny.

MARYNIA (*trzymając złoty pieniądz*).
Ja za to kupię sukienkę różową.

JADWISIA.

A ja wybiorę sobie książkę nową.

HENRYK.

A ja zegarek, bym nie zasnął rano
I na godzinę stawiał się w mej szkole.

WANDZIA.

Ja kupię lalkę prześlicznie ubraną.

WŁADEK.

A ja konika ze strzałką na czole.

MARYNIA (*po namyśle*).

Nie chcę sukienki, co mi po niej? Oto
W maju dzień dla nas bardzo uroczysty,
Barwnych jedwabi kupię za to złoto,
Na kanwie deseni wyszyję wzorzysty,
Mamy stoliczek pokryję tajemnie
W dzień jej patronki... będzie rada ze mnie.

JADWINIA.

I ja Maryniu tak, jak ty uczynię...
Wstawać więc będę o rannej godzinie,
Na dzień imienin mej mateczki drogiej,
Wyszyję ładny dywanik pod nogi.

CESIA.

Drogi dziadunio, jakżem ja szczęśliwa!

MARYNIA.

Słyszycie... oto Janinka przybywa,
Cóż ona powie na ten dar wspaniały?

SCENA CZWARTA.

Ciz sami — Janinka.

JANINKA (*do dziewcząt*).

Długoście na mnie podobno czekały?

JADWINIA.

O bardzo długo...

WANDZIA (*pokazując jajko siostrze*).

Patrz, Janinko droga.

MARYNIA.

Sama się pytam, prawdaż to czy bajka?

WŁADEK.

To dar dziadunia.

JANINKA (*patrzy z roz'argnieniem*).

Wielkanocne jajka!

WŁADEK (*pokazując sztukę złota*).

A w nich skarb wielki.

JANINKA (*żywo*).

Co widzę — na Boga!

HENRYK (*podając jajko Janince*).

Weź — to twój udział.

JANINKA (*z radością*).

Dziadunio jedyne,

Jakżeś ty odgadł, czego mi potrzeba!
Słyszę, jak płaczą te biedne dzieci, ciny,
Dla nich mi spadła kropla rosy z nieba!
(*ociera oczy z łez*).

JADWINIA.

Mów, co się stało.

JANINKA.

Dzięki pannie Klarze
Zwiedziłam gniazdo, gdzie jęcza nędzarze
Na garści słomy, bez chleba okruchy!
Na taką nędzę, świat ślepy i głuchy,
Czemu? bo biedni wolą umrzeć raczej,
Nizeli w rękę ująć kij żebraczy!
Rankiem dziś o nich doszła wieść do klasy,
Ojciec robotnik z nędzy dogorywa,
Nad dziatwą tylko czuwa dziadek stary,
Matka z bóleści i z głodu półżywa,
Klara ich czując otacza opieką,

Biega, kołacze od progu do progu,
Zebrała kwotkę, lecz jeszcze daleko,
By tyle biedaków podźwignąć z barłogu
Zaraz jej poszłę moją sztukę złota.

MARYNIA.

I ja ci moją oddaję z ochotą.

JADWINIA.

Ja się też rzekam robótki dla mamy

WANDZIA.

Ja mojej lalki.

WŁADEK.

Ja mego konika

HENRYK.

A ja zegarka, wszystkim ci oddamy (*każde z dzieci
oddaje sztukę złota*).

JANINKA.

Złóćcie to złoto na ręce Henryka.

HENRYK.

Do panny Klary co siły popędzę.

Byleby prędzej zażegnać tę nędzę.

SCENA PIĄTA.

Ciz sami — Dziadunio potem p. Zofia i p. Helena.

DZIADUNIO (*ukazując się we drzwiach*).

Dodaj to jeszcze do tej małej kwoty, (*kładzie woreczek
w rękę Henrykowi*).

Ja podstuchałem tu wasze szczebioty,
Zartujcie ze mnie, ciekawość to wada,
Ale staremu przebaczyć wypada
I wasze matki słyszały coś może (*wchodzi pani Zofia
i pani Helena*).

P. ZOFIA.

Drogie dzieci! błogosław wam Boże!
Pierwszy to przełom w dni waszych przedświcie
Pierwsza to przez was ofiara spełniona,
Piękny początek... bo i czym jest życie?
Pasmem poświęceń!.. a kto raz pokona
Słodkie ponęty, złamie wolę własną,
Ten zdobył wielki skarb w głębi swej duszy,
Temu dni życia potoczą się jasno,
To źródło szczęścia... czas go nie wysączy!

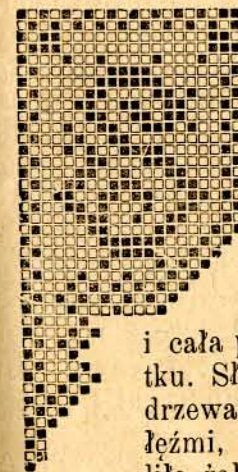
DZIADUNIO.

Dziateczki moje, Wielkanoc już bliska,
Na święte gody, wnet dzwon się rozbija,
U domowego zasiądźmy ogniska,
Nim wyśpiewamy słodkie Alleluja!

Zaśłona spada.

Płacząca wierzba.

Legenda.



mutny to był czas, kiedy
Najświętszy nasz Zbawiciel
dźwigając krzyż ciężki, zdą-
żał na górę Kalwaryę! Nie-
tylko ludzie rozpaczali, ale
i cała przyroda pogrążona była w smu-
tku. Słońce schowało się za chmury,
drzewa szumiały rzewnie i boleśnie ga-
łęźmi, w gęstwinach ptactwo kwil-
liło żałośnie; niebieskie, żółte i białe
dzwonki zwiesiły główki i dzwoniły smętnie
pieśń pogrzebową, a kwiaty czeremchy, hya-
centy, narcyzy i inne rzucały się pod stopy Zba-
wiciela a umywając jego nogi swą rosą, wołały:

— Panie nasz, Baranku niewinny, nie o-
puszczaj twych dzieci! Cóż uczynimy bez cie-
bie? Cała przyroda zamrze i zginiemy bez twej
najświętszej opieki!

— Dzieci — odpowie Pan Jezus łagodnym
głosem — dźwigam krzyż, bo taka jest wola
mego Pana i Ojca jedyne, nie opuszczam was
jednak, ukoję wasz żal i łzy wasze osuszę;
z królestwa, do którego wniknę, roztoczę opiekę
nad wami a zajaśniejecie blaskiem, barwą i wo-

nią na chwałę Najwyższego i ku pożytkowi
i uciesze ludzi!

Kwiaty szlochały, zaścielając Chrystusowi
tę najcięższą i najboleśniejszą Jego drogę.
Dokoła rozlegały się jęki, płacze i łkania!

Jedno tylko drzewko różniło się swym ża-
lem od wszystkich. Nie zawodziło ono, nie
wzdychało, ani jęczało. Zwiesiło tylko swe ga-
łęzie ku ziemi na znak żałoby i roniło ciche
łzy. Była to młoda wierzba, rosnąca opodal na
wzgórzu. Gdy Chrystus koło niej przechodził,
spojrzała nań tak błagalnym wzrokiem, że się
zatrzymała.

— Czego żadasz ode mnie? — zapytał.

— Panie mój — szepnęła brzoza, splata-
jąc swe gałęzie, jakby do modlitwy. — Panie,
obiecałeś w najświętszej twej dobroci i nieskoń-
czonym miłosierdziu twojem, że nas nie opu-
ścisz. Dziękujemy ci za to, lecz proszę, wybierz
jedno z twych pokornych stworzeń i naznacz
je tak, aby było uosobieniem żalu i smutku
na pamiątkę twej męki i śmierci! Niech ja
będę tą wybraną, Panie! Widzę, jak cierpisz,
zobaczę wkrótce, jak skonasz, nie chcę na świe-

cie radości, ani wesela; pragnę boleści i żalu! Uczyń to Panie, ach uczyń!

— Wierna córko — rzekł Chrystus — żal twój jest szczery i prawdziwy, więc życzenie twe zostanie spełnione. Rośnij zatem od dziś dnia wszędzie z tak zwisłymi gałęziami, jak je w tej chwili schyliłaś, a postać twa niechaj przypomina ludziom znikomość ich życia. — Powiedziawszy to Zbawiciel, błogosławił

placzącej wierzbie, poczem udał się w dalszą drogę.

Odtąd stało się to drzewko godłem smutku i żaloby. Ludzie sadzą je przy drogach cmentarnych, na grobach, kurhanach i mogiłach, a patrząc na jego smutnie pochylone gałęzie i na jego łzami zroszone listki, rozmyślają: „jak krótkie życie, a jak daleka droga do zbawienia“.

Leonia Raschówna.



MAŁA GOSPOSIA.

Pieczyno wielkanocne.

kończone nauki. A więc panienki żwawo zakładajcie fartuszki i dalejże do roboty, bo trzeba przygotować pieczywo wielkanocne. Czytel-

przez sito. Mąki tej przygotujecie łyżkę, ale bez czuba, poproście mamy o taką samą łyżkę mąki kartoflanej, 5 żółtek, 10 dgr. cukru, 5 dkgr, czekolady i troszeczkę wanilii. Cukier i czekoladę utrzyjcie razem, aby nigdzie nie było grudek. Gdy już wszystko macie przysposobione, wbijcie do miski żółtka, wsypcie do nich cukier, czekoladę i wanilię i trzyjcie to godzinę! Gdy już masa będzie utarta, wtedy wsypcie, lekko pudrując, mąkę chlebową i kartoflaną i mieszajcie doskonale, a tymczasem niech druga gospośnia ubija pianę z pozostałych białek, pianę tę wleje do utartej masy i wymieszajcie lekko. Wszystko to razem wleje do foremki wysmarowanej dobrze, tak, aby ciasto zajęło $\frac{3}{4}$ części formy i wstawcie w nie bardzo gorący piec na godzinę. Gdy wyjmiecie z pieca, nie wyrzucajcie babki zaraz, ale dopiero gdy ochłodnie. Potem przystrójcie ją konfiturami i postawcie na wielkanocnym stole.

Tort z pomarańczami.

Nasamprzód ugotujcie jedną dużą albo dwie mniejsze pomarańcze, a wyjawszy je z wody, połóżcie na boku niech stygną. Podczas gdy pomarańcze się gotują i stygną, przyrządźcie masę migdałową, w następujący sposób: Odważnie 10 dkgr. migdałów słodkich i tyleż cukru, migdały sparzcie, ubierzcie, utłuczcie w młynku wraz z cukrem i wymieszajcie to z jednym żółtkiem. Gdy masa już gotowa, zagniećcie kruszące ciasto z 10 dkgr. mąki, 5 dkgr. świeżego masła, 3 dkgr. cukru i pół żółtka. Ciasto to ułóżcie równiutko na foremce i upieczcie je w niebardzo gorącym piecu. Podczas gdy ciasto się piecze, pokrajcie ostudzone już



niczki „Małego Świątka“, otrzymały już w latach poprzednich przepisy na rozmaite babki. Dziś podamy wam receptę na jeszcze jedną babkę i na mazurek. Więc nasamprzód przygotujcie sobie foremki z papieru, a następnie zabierzmy się do pieczywa.

Babka czekoladowa.

Dobre są babki, ale jeszcze lepsze babki czekoladowe, a nauczymy was robić taką, do której nie potrzeba drożdży.

Nasamprzód ukrońcie kromkę żytniego chleba, włóżcie ją w ciepły piec, aby wyschła, a gdy uschnie, utrzyjcie na tarce i przesiejcie

ZABAWKI ZE SKORUPEK JAJ.

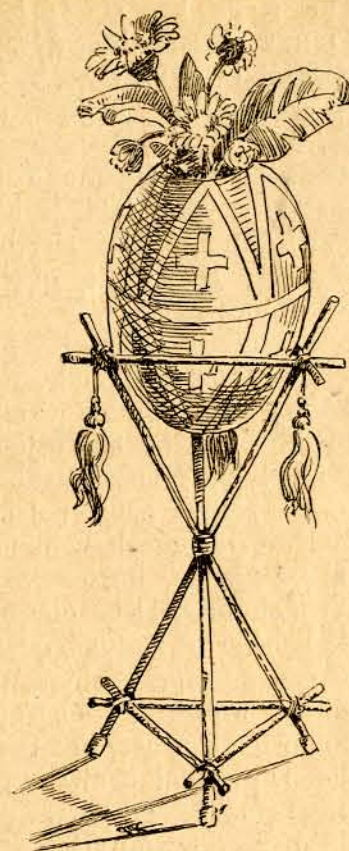
Przed świętami wielkanocnymi i podczas nich, w każdym domu spotrzebowuje się tyle jaj, że mnóstwo skorupki wyrzuca się na śmiecie. — Otóż z tych przeznaczonych do wyrzucenia skorupki nauczymy was sporządzać zgrabne naczynka na drobne kwiatki, któremi możecie ozdobić swój stół wielkanocny.

Drobiazgi te można wykonywać albo z gotowych już pisanek, lub też z jaj, które się ma użyć do ciasta. Przedewszystkiem więc trzeba umieć wydobyć z jaja zawartość jego, bez naruszenia skorupki. W tym celu na dwóch przeciwnych końcach jaja wywierca się małe dziurki za pomocą szpilki; na ostrym końcu troszkę większą a na grubszym trochę mniejszą, potem dmucha się w otwór mniejszy, a z większego wypłynie białko i żółtko. Wypróżniać w ten sposób jaja można tylko wtedy, gdy białko i żółtko mogą być zmieszane razem. Oprócz tego musicie wiedzieć, że skorupka jaja włożona w mocny ocet na dobę, zmieknie w nim tak, że da się krajać nożyczkami jak papier, a potem wrzucona na czas jakiś w zimną wodę przybiera kształt i tęgosc pierwotną.

Znając te dwie tajemnice możecie ze skorupki robić co się wam podoba — więc albo wycinać naczynka z próżnych, białych skorupki i potem je malować, albo namoczyć w occie pisanki i scyzorykiem je wycinać — zależy to od waszej woli.

Skorupki obrobione na naczynka przyklejcie za pomocą laku lub wosku do małej deszczuleczki, a w ten sposób i dziurkę wywierconą szpilką, zatkacie i naczynko zyska podstawę. Podajemy wam trzy wzory tych naczyni, dwa przytwierdzone do deszczulek, a trzecie umieszczone na podstawce sporządzonej albo ze zdziebelek słomy, lub z patyczków, albo też z delikatnych przecieków drzew szpilkowych. Pojedyncze części podstawki związać można kolorowym jedwabiem, włóczką albo też spiąć małym szpileczkami.

Mając trzy wzory, możecie sobie wymyślać rozmaite inne i zabawić się przyjemnie.

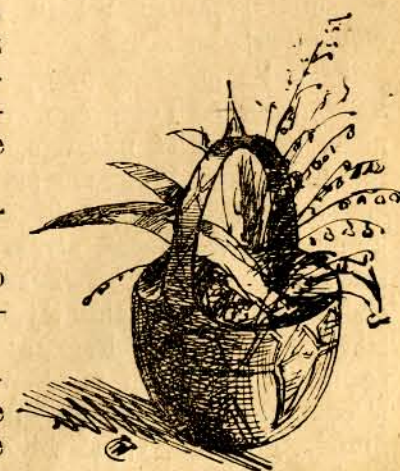


pomarańcze, w plastry i powijmujecie z nich pestki. Gdy ciasto już będzie upieczone, ułóżcie na niem plastry pomarańczy, na to zaś masę migdałową poprzednio przyrządzoną i wstawcie tort na 15 minut w ciepły piec. Zaraz po wyjęciu polejcie go przezroczystym lukrem.

Tort ten jest wyborny, możecie więc przepis ten pomnożyć przez 4 polecić mamie, bo będzie z pewnością smakował wszystkim.

Mazurek z bakalii i konfitur.

Przygotujcie rozmaitych konfitur, ale koniecznie suchych, krajanych migdałów, rodzenek, cykatek, pomarańczowej skórki, lub jakich innych bakalii. Potem poproście mamy kawaleczek ciasta drożdżowego i rozciągnijcie je cienko na foremce. Podczas gdy ciasto będzie rość, utrzyjcie dobrą łyżkę niesolonego masła i wsypcie do niego trochę cukru i troszeczkę wanilii. Gdy ciasto już podrośnie wsypcie na nie przygotowane poprzednio bakalie i konfitury i pokładźcie na tem w odstępach kawaleczki utartego z cukrem masła, potem oblejcie to pianą ubitą z dwóch białek i 5 dkgr. małego cukru, Skoro tylko pianka ubita i rozłożona na mazurku wstawcie go natychmiast w gorący piec i niech tam pozostanie tak długo, aż się zarumieni.



KTO WINIEN?

POWIEŚĆ Z ŻYCIA MŁODZIEŻY WARSZAWSKIEJ

przez

Izę Moszczeńską.

(Nagrodzona na konkursie „Małego Świątka“).

(Ciąg dalszy).

W domu Bolańskich długa nieobecność Antosia w dniu tak niebezpiecznym wywołała popłoch i przerażenie. Gdy wszedł, otoczyło go rodzeństwo, witając wrzawą z zapytań i wykrzykników złożoną. Matka splakana, z czerwonymi oczami wyszła naprzeciw niego i głosem, w którym łzy drżały, zaczęła mu robić wy-mówki:

— Antosiu, gdzie byłeś?

— W Botanicznym ogrodzie.

— Naturalnie, domyślałam się tego, a potem?

— W cyrkule.

— Na miłość Boską! jak mogłeś się na to narażać? Mój Boże, co to będzie? co to będzie? I bez tego życie takie ciężkie, potrzeba jeszcze nieszczęścia!

Płacząc i niesłuchając prawie odpowiedzi syna, prowadziła go do ojca, który siedział na krześle w postawie przygnębionej, złamanej, a na twarzy jego śmiertelna panowała bladeść.

— Nie masz względu na mnie, na matkę, na rodzeństwo. Lekkomysłny jesteś. Myślałem, że znasz swoje obowiązki, że je umiesz szanować.

Mówił głosem cichym, chwilami temu mu brakło, czasem kaszel słowa jego przerywał. Na Antku ten potok wyrzutów zrobił niezmiernie bolesne wrażenie. Początkowo do słowa przyjść nie mógł, wreszcie wybuchnął:

— Ojcie, tak surowo mnie sądzisz, ty, ty właśnie, który za młodu przecież za ojezyzną cierpiałeś!

— Za ojezyzną cierpiałem, tak, ale wiedziałem za co i dlaczego. Wtedy chodziło o wolność, były jakieś nadzieje, choć i te! Złudzenia nie nadzieje. Walczyło się z bronią w rękę; jaka tam ta broń, dość że była. A wy dziś, kwiatkami wojujecie, straszycie spacerami, drukowaniem słowem, świstkami, proklamacyami chcecie nieprzyjaciela wypędzić. Szaleni! szaleni! Ach i tamto było szaleństwem, ale jaka różnica! Za młodu to się we wszystko wierzy. Młodzi nie dbają o nic, o nikogo. Pędzą naprzód, giną masy, a że tam za nimi potoki łez płyną, krew płynie, żaloba, sieroctwo, nędza, to im obojętne! Marzenia, marzenia!

— Ja przecież nie mogę być starym! — zawołał Antek i łzy mu w oczach błysnęły.

Ojciec ręką przysłonił twarz, na której odmalowało się jakby rozrzewnienie. — Tak, oni wymagali od chłopca, żeby był od razu starym, rozważnym, ostrożnym, myślącym o jutrze. Antek był już prawie starym. Nawet blade jego twarzyczka, dziwnie zwiędła, zdawała się być przyćmiona, tylko czasem, jak w tej chwili, miał blask gorączkowy w oczach.

— A jednak trzeba, trzeba — zaczął pan Bolański, lecz nagle w głosie jego odezwało się coś, jak łkanie. Łkanie zamieniło się w atak kaszlu i krew gwałtownie rzuciła się ustami.

Chłopiec krzyknął boleśnie i poskoczył do ojca, by go podtrzymać. Nowy cios, najstraszniejszy, nowe przerażenie i popłoch w domu. Przyniesiono lodu, sprowadzono doktora. Po chwili zatamowano wybuch krwi, lecz choroby nie usunięto. Pana Bolańskiego złożono do łóżka i rodzina kolejno czuwała przy nim. Wobec trwogi o życie ojca, wobec tej choroby, której on sam był najbliższą bezpośrednią przyczyną. Antek na razie zapomniał o swem postanowieniu. Nazajutrz jednakże, gdy wracając z klasy dowiedział się o aresztowaniu Henryka, konieczność ratowania go, znów tak żywo stanęła mu przed oczami, że wchodząc do domu, myślał matce wyjawić swe postanowienie.

— Henryka aresztowano — zaczął.

— Na Boga! nie mów tego ojcu, bo się znów przerazi. Od czasu, gdy wyszedłeś z domu ciągle jest niespokojny. Patrzy wciąż na zegarek i co parę minut pyta o ciebie. Idź zaraz do niego.

Antoś usłuchał, a gdy spojrzął na ojca, ból niewymowny ścisnął mu serce. Toć ta siwa głowa już wyglądała jak martwa. Nie, teraz tego zrobić nie podobna — później, później. Nikt nie może wymagać od niego, aby własnego ojca zabijał. Widok Antosia wyraźnie uspokajał chorego. Widząc, jak chłopiec siedział nad książkami i odrabiał zadanie, ojciec wpatrywał się w niego z wyrazem cichego zadowolenia, z błogiem uczuciem ulgi, bezpieczeństwa. „Gdy mnie nie będzie, on pozostanie“, zdawały się mówić jego zamglone oczy. „Nie zabrali mi go, jest jeszcze dziś, będzie i jutro i później“ — i z tą myślą zasypiał spokojnie. Przed chorym starano się ukrywać wszystkie troski, a było ich nie mało. Trzech sąsiadów aresztowano. Stało się to na pogrzebie jednego ze studentów, który w więzieniu życie sobie odebrał. Mówiono, że samobójca był bardzo zdenerwowany, że pracował nad miarę, że matkę utrzymywał. Jednej nocy odbyto w kamienicy rewizję. Dźwięk

dzwonka w nocy przeraził pana Bolańskiego. Tłómaczono mu, że to któryś ze studentów zapomniawszy klucza, że gości przyprowadził ze sobą. Od owej nocy jednak, choroba się wzmogła. Dopiero w parę dni później zaczął po trochu do sił wracać, aż wreszcie nie zupełnie zdrow jeszcze, bardzo wycieńczony, poszedł pewnego ranka do biura. Przez cały czas choroby ojca Antoś nie przestawał myśleć o Henryku, lecz nie mógł się zdobyć na spełnienie swego postanowienia. Sam na sam, czynił sobie gorzkie wyrzuty, nazywał się tehrzem i podłym, lecz wróciwszy do domu, gdy spojrzął na chorego, odwaga jego słabła i wracał machinalnie do swych codziennych zajęć. Pracował jeszcze więcej niż zwykle. Uczył się zawzięcie, żeby myśl zaprzętnąć i od swych strasznych cierpień oderwać. Zresztą oprócz godzin, które spędzał w klasie, na krok nie mógł wydaleć się z domu, gdyż obecność jego zdawała się dla spokoju ojca niezbędną. Dopiero tego dnia, kiedy pan Bolański po raz pierwszy poszedł do biura, wyszedł z domu Antoś i spotkał na ulicy panią Warszawską. Błysnęła mu w głowie myśl, żeby jej tajemnicę swą powierzyć. „Ona ocali Henryka“ — pomyślał i doznał pewnej ulgi, że sumienie uspokoi, a przecież uniknie ciężkiego nad wyraz wobec rodziców wyznania.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GARDEROBA LALEK.

Święta, święta! a więc trzeba ubrać lalki w nowe czyste sukienki. Czyniąc zadość temu żądaniu, podajemy wam dziś wzory ubrań dla dwójki rodzaju lalek: dla dzieci i niby to dorosłych.

Lalka dziecko dostanie bardzo ładną sukienkę, której rysunek i krój odszukacie sobie w dodatku. Karczok można zrobić z innego materiału, n. p. z hafajki, koronki, kawałka jedwabiu lub aksamitu. Do tego karczku przyszywa się dolna część sukienki, przymarszczona lub sfałdowana. Rękawki mogą być krótkie lub długie. Na rycinie macie podaną formę na rękawki krótkie, które należy zmarszczyć w bufek, ale możecie je przydłużyć i zmarszczyć koło ręki, jak na lalce podanej na rysunku. Gdy sukienka już gotowa, wtedy połóżcie na ramionach kawałki wstążki, zakończone na pierśsiach i plecach malutkimi kokardkami.

Lalka dorosła dostanie sukienkę gładką z taką bluzką i pelerynką do wyjścia na spacer. Krój spodnicy podany jest na wzorze, bluzka może być z tego samego materiału, lub

też innego, co daleko praktyczniej, bo można z niewielkich kawałków uszyć całą suknię. Bluzka jest bez podszewki, należy ją tylko wy-marszczyć z przodu i z tyłu w pasie. Rękawy z wysoko podpiętym bufkiem; od miejsca oznaczonego kropkami na wierzchniej części rękawa należy zmarszczyć lub sfałdować na szwach, część ta w razie, gdy niema w domu dużych kawałków materii, może być też przysztukowaną. Szyję obszyjecie ryszka z koronki, lub jedwabiu.

Pelerynka może być zrobiona znowu z innego materiału, można ją u dołu nieozdabiać niezem, lub też obszyć falbanką z koroneczki, ryszka, piórkami, co się w domu znajdzie.

Kapelusik zrobicie z kawałeczka koronki, lub z wstążki ułożcie kokardę i w nią wepnijcie piórko lub kwiatek. Łatwo też bardzo zrobić czapkę okrągłą, na którą formę same sobie wykroicie możecie, a to w ten sposób: wykroicie z materii stosownie do wielkości głowy lalki dwa koła, jedno będzie denkiem, drugie spodnią częścią czapki, w tem drugim kole wytnijcie otwór na głowę. Potem zeszyjecie do koła oba krążki, wywróćcie, szew wygładźcie, koło wykroju wykończcie i czapka gotowa.

Nowe nasze czytelniczki ostrzegamy, żeby nigdy nie krajały sukienek dla lalek od razu z materii, ale aby wykroiły wprzód formę z bibułki lub muślinu, przyłożyły ją do lalki, a wypróbowały należycie, dodały lub ujęły gdzie trzeba, a wtedy dopiero przykroiły materiał z którego sukienka ma być zrobiona. Ostrożność ta jest niezbędną, gdyż każda lalka ma inny wzrost, inną tuszę, inną figurę.

ZAGADKI.

SZARADA.

Pierwsze, drugie, gdy szlachetny
Cudów dokonuje;
Druga z trzecią, w rękę zbójów
Zwykle się znajduje;
Na wspak druga i wprost trzecia
Postrachem dla myszy,
Wreszcie całość rzecz malutka
Ale ogniem dysze.

Rozwiązanie z zagadek zawartych w nrze 11.:

Zagadka zgłoskowa: Jakuek, indygo, Kair, reflektarz, Antyle, Sahalin, Zamojski, Ebro, Wacław, Samos, Kadłubek, Itaki — J. I. Kraszewski, Józef Korzeniowski.

Zagadka: Czas.

Figiel na Prima-Aprilis: Zegnijcie arkusz według znaczków znajdujących się koło ramek, a wtedy dwie połówki kapeluszy błaznów, z połówkami podstawy zegara i dzwonka utworzą głowę cukru z napisem: Prima-Aprilis.

Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze 11. nadesłali:

Julek Kleiner, Boluś Walter, Marya Jaworska, Mariusia G., Jaś Gębica, Staś Tync, Staś i Różia Bandrowscy, Kazimira i Wanda Danielówny, Minia Staruszkiewicz, Edmuś Uranowicz, Hela, Zosia i Witoldek Sawiecy. Władysław i Stefan Strzeleccy, Działwa Gawlików, Janek Gawroński, Bronio Drygas, Izabella Burka, Eugenia i Kubuś Mondscheinowie, Adaś Myczkowski, Wanda Paliszewska, Zosia i Manusia Musiałowiczówny, Lula Mizerska, Jan Peltz, Ludwik z Sambora, Eleonora i Marya Najkowskie, Luś Stoiński, Marysienka Lewenfeldówna, Bronia Spitzerrówna, Nusia i Kryś Mielżyńscy, Wiluś Schindler, Berta i Izio Kaufmanowie, Milania Orłowiczówna, Adam Kapliński, Maryńcia i Stefcia Bilińskie, Olga Garfeinówna, Helena Koziekówna, Jadwiga Mitscha, E. Ruppówna, Teobald Lankau, Tadek Dobrowolski, Kazia i Wańdzia Wodzińskie, Mania i Zosia Heynerówny, Jan Domaszewski, Lolek, Miecio i Ania Baderowie, Zonia Wolfarth, Stasia Więckowska, Manusia Konopačka, Jania Kulawska, Januś i Boguś Treterowie, Michaś Karbowski, Jan Ziemiński, Stanisław Myśliwy, Helena Konopačka, Wacio i Wisia Mejbbaumowie, Włodzio Dozorców, Zosia, Tadzio i Włodzio Dolańscy, Zosia Sabatówna, Jadwiga Niedzielska, Zygmunt Atlas, Tadeusz Umański, Wanda Nunberg, A. Bełdowska, Helena Kwapińska, Nusia Krzysztofowiczówna, Maryńcia i Adaś Remiszewscy, Loluś Jirzyczek Maciejowski, Bronisław i Fredzio Kocołowie, Julek Szawłowski, Józio Paszkiewicz, Mania i Jadzia Wittemberskie, Witold Ajdukiewicz, Hela Wospielówna, Helena Głazówna, Edmuś Uranowicz, Marya Matejska, Władzia Moczyłowska, Stanisław Miąsik, Ludwik Steinbart, Marynia Stachiewiczówna, Mania Skomorowska, Staś Łoboz, Regina Böhmerwaldówna, Marya Orłosiówna, T. i G. Halkiewiczowie, Zosia i Stefcia Matejkówny, Lusio Zwolski, Adaś Lenkiewicz, Irenka Łabujewska, Wisia Wałkowska, Witold Masiuk, Stefka Ciesielska, Tadeusz Ramuła, Manusia Sołtyśówna, Stasia Jadowska, Józio Grabowski, Jan i Aleksander Łucey, Ludmiła Pilcówna, Stanisław Kościszewski, Jadwisia i Hela Oppenauerówny, Wojciech Rubinowicz, Józef Długoszewski, Helena Frankówna, Tadzio Leszczyński, Ludka Blumenthalówna

Nagrodę za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Berta i Izio Kaufmanowie, Adryan Demianowski, Jaś i Aleksander Łucey, Nusia Krzysztofowiczówna, Adaś Lenkiewicz, Wanda Nunberg, Stefka Ciesielska.

Korespondencye Redakcyi.

Wszystkim czytelnikom i czytelniczkom dziękujemy serdecznie za przysłane nam życzenia świąteczne i życzymy im nawzajem „Wesołego Alleluja“.

Stasiowi T. w Łużnej. „Ubiory dla dzieci“ wychodzą raz na miesiąc t. j. każdego 1-go w miesiącu, możesz je zaprenumerować albo w księgarni jakiegokolwiek, albo w redakcyi „Małego Światka“ kosztują kwartalnie 50 et., a kto prenumeruje w redakcyi „Małego Światka“ płaci tylko 30 et. kwartalnie. Wierszyk napisany do „Małego Światka“ schował on sobie na pamiątkę.

Felisiowi w Zywcu. Jeżeli chcesz to przyjdź do redakcyi we wtorek lub w środę między godziną 3-cią a 5-tą po południu.

Józiovi S. w Złoczowie. Nie dziwnego, że tak oczekujesz dnia, w którym „Mały Świątek“ do ciebie przybywa, wszak i on przemyśla tylko nad tem, czemuby wam sprawić radość, niespodziankę.

Maniusi K. w Uhnowie. „Mały Świątek“ nie gniewa się weale.

Witoldowi A. w Chodorowie. „Świątek“ nie strach szkaradny, ale dobry przyjaciel, więc bać go się nie trzeba. Zagadki zgłoskowe umieszczamy wtedy, gdy i początkowe i końcowe litery tworzą wyrazy do odgadnięcia.

Zosi i Maniusi w Rawie Ruskiej. Nie, to były ubiory dla dzieci. Formy dla lalek posyłamy dziś. Pieniążki otrzymaliśmy. Na listę składek wpisałeś was.

Berci i Iziovi w Głębocku. Treść szarady dobra, ale ujmijcie ją w formę wierszowaną.

Nusi i Krysiowi w Wielkiej Łące. Przyszliście, zobaczymy czy dobre.

Eleonorze i Maryi w Łańcucie. Cierpliwości troszkę?

Romankowi N. w Jarosławiu. Podziękuj Mamusi za łaskawą pamięć i życzenie. Zobaczymy się w lecie na pewno.

Witoldowi M. w Wiedniu. Czekamy na te uściski „prawdziwe“.

Jadwisi i Heli Op. „Mały Świątek“ może tylko odpowiadać na listy, ale sam nie może pisywać do czytelników, bo chcąc pisać do wszystkich musiałby co numeru wysłać tysiące listów. I co by to było?

Wańdzi M. w Krzyszowie. „Mały Świątek“ czytając zadość starej celniczce posyła dziś mnóstwo zajęć na czas przedświąteczny. Czy też uda ci się wszystko?

Jadwidze N. w Mielcu. Skoro raz odważyłaś się napisać do „Małego Światka“ to pewnie i częściej pisywać będziesz.

Stefci U. w Krakowie. Pieniążki twoje dołączyliśmy do składek na Białą, a czy składasz i nadal?

Wiktorkowi w Rzeszowie. Skoro masz dopiero iat 7 i 4 miesiące, to jeszcze masz czas nauczyć się rozwiązywać zagadki. W Rzeszowie mamy kilkunastu czytelników.

Lusiovi Z. w Wiedniu. I tobie i Stasiowi zasyła „Mały Świątek“ serdeczne pozdrowienie.

Ludmili w Rozdole. Są przepisy, są, i to doskonale — aż „Mały Świątek“ żałuje, że nie będzie mógł tych przysmaków oglądać na waszym stole i pokosztować.

W. Heyde... we Lwowie. Zagadkę umieścimy, ale nie dziś jeszcze.

Wnej P. Kon... w Strzyżowie. Ubiory były wysłane w dniu następnym.

Edziowi M. w Wieliczce. „Mały Świątek“ przeprosza cię bardzo, że w zeszłym numerze nie odpowiedział na twoje pytania. Napisz nam, których numerów potrzebujesz, a my odpowiemy ci, czy jeszcze je mamy.

Maryi O. w Łopusznie. Najtańszy sposób posyłania rozwiązań zagadek jest za pomocą kart korespondencyjnych.

Wilusiovi Sch. w Bochni. Nazwisko twoje podamy w następnym wykazie składek. Wpisujemy was kolejno, jak się kto zgłasza. Dobrze, że tak bardzo kochasz „Świątek“ bo i on was kocha serdecznie. Prawda że „Upominek“ jest śliczną książeczką?

Stefci C. w Wiedniu. I jakże podoba ci się we Wiedniu? Czy nie tęskno ci czasem za Lwowem? A mamusi? Pieniążki otrzymaliśmy.

TREŚĆ: Jajka wielkanocne, obrazek na scenę przez Sewerynę Duchinią. — Płacząca wierzba, legenda, napisała Leonia Raschówna. — Mała gospośnia. Pieczywo wielkanocne. — Zabawki ze skorupki jaj. — Kto winien? powieść z życia młodziarzy warszawskiej przez Izę Moszczeńską. — Garderoba lalek. — Zagadki. — Korespondencye redakcyi. — W dodatku: „Świąteczko“ i „Wzory mód“.